Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, sobota 10 lutego 1906. Nr. 39.

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
Kraków, ul. Zacisze l. 7. Telefon 512.
Ekspedycya w drukarni A. KOZIAŃSKIEGO

Redaktor naczelny:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godziny 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie.—Cena numeru 3 ct. (6 h.)— W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z SALI SĄDOWEJ.

Mały procesik wielkiego pana posła.

Wiedeń 9 lutego.

Wytoczony przez p. posła dra Adama Doboszyńskiego proces o obrazę czci, który 8 bm. rozegrał się w Wiedniu przed ławą przysięgłych. nie zapowiadał się wcale jako *mały*, a szanownemu panu posłowi najlepsi przyjaciele nie przyznają podobno tytułu do *wielkości*... Ale stało się, że wielki, bo aż na trzy dni obliczony, proces raptownie zmalał i skończył się — cofnięciem skargi, zaś poseł i oskarżyciel Doboszyński raptownie urósł i stał się sławnym i wielkim, ale troszkę w ujemnem znaczeniu... Tak więc słusznie, że sprawozdaniu daliśmy nagłówek: „mały procesik wielkiego pana posła", o którego sprawach jeszcze obszerniej przyjdzie nam pomówić. Bo proces p. Doboszyńskiego był niemal tak skandaliczny, jak procesy Walewskiego, i wiedeńskie dzienniki mają nowy powód do sarkastycznych uwag na temat moralności członków Koła Polskiego. Procesem tym powinno się też Koło Polskie zająć, i wezwać pana Doboszyńskiego do usprawiedliwienia się. A byłoby też interesującem do zbadania, w jaki to „przypadkowy" sposób pan Doboszyński mógł wejść w posiadanie poufnego tajnego aktu *Wyższego Sądu krajowego karnego* w Krakowie.

»Interesa ustawodawcy«.

Wiedeńskie poniedziałkowe pismo „Extrapost" zamieściło w styczniu z. r. artykuł pod tyt.: „Geschafte eines Gesetzgebers", którym artykułem uczuł się pan dr Adam Doboszyński obrażony i wytoczył proces przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi Wilhelmowi Stignitzowi.

„Extrapost" w swym artykule zarzuciła panu posłowi szereg bardzo brzydkich spraw. Według tego artykułu p. dr Doboszyński skłonił młodego francuskiego margrabiego Guy Deschamps de Boishebert, którego pan Doboszyński poznał w Zakopanem, do kupna majątku Siemiechowa, nabytego przed kilku laty przez p. Doboszyńskiego. Młody markiz Boishebert (który zresztą galicyjskiej kronice skandalicznej sporo nastręczył już tematu), nie miał wówczas pieniędzy, lecz jeno sperandę na milionowy spadek po dziadku Courcelle. Pan Doboszyński, który żądał za Siemiechów 405.000 kor., sporządził przeto z Boishebertem tylko *kontrakt dzierżawy*, przyznając markizowi prawo nabycia dóbr na własność drogą kupna aż do d. 23 września 1903. Zarazem sporządzono prowizoryczny *kontrakt kupna i sprzedaży*, przyczem markiz tytułem zadatku dał Doboszyńskiemu notaryalny *rewers dłużny* na kwotę koron 162.700, oraz 60.000 koron wekslami *in bianco* tytułem *kaucyi*, że kontrakt będzie dotrzymany.

Markiz Boishebert ożenił się w roku 1901 z córką zmarłego generała de Bevet, a wówczas p. Doboszyński zażądał zapłaty tych weksli i prowadził egzekucyę na powyższą kwotę 60.000 kor. Pod pressyą tejże egzekucyi Boishebert istotnie zdecydował się nabyć Siemiechów, zaczem Doboszyński zwrócił mu połowę akceptów, zatrzymał zaś połowę tytułem kaucyi za wydzierżawiony inwentarz.

W dalszym ciągu wywodzi „Extrapost", że Doboszyński interpretując ciągle na swą korzyść dwoistość kontraktu, szeregiem podejrzanych machinacyi, w przeciągu dwu lat pozbawił margrabiego nie tylko całego kapi-

Idylla w Biarritz.

—o—

Jeden z najbardziej pomysłowych paryskich dziennikarzy, pan Marceli Hutin, wyjechał do Biarritz i stamtąd opisywał codziennie w swojem piśmie „Echo de Paris" szczęście miłosne króla Alfonsa i księżniczki Eny. Z delikatnym wdziękiem, z lirycznem uczuciem i z godnym chwały uporem śledził na każdym kroku narzeczonych i w ten sposób Paryż przeżywał, chociaż z oddalenia, owe piękne dnie w Biarritz, które w niedzielę się skończyły. Z opisów i wrażeń pana Hutin powtórzę tu niektóre. Są to opisy i wrażenia historyka, który zarazem jest poetą.

Nie zatrzymam się przy opisie willi Mauriscot, w której rozgrywała się idylla, zanotuję tylko słowa pana Hutin, że „idealny spokój" ogrodu przy willi „musiał kusić do słodkich marzeń". W tej willi Mauriscot, jako goście księżnej Fryderyki Hannowerskiej i jej małżonka, barona Powel-Rammingen, mieszkali księżna Beatrycza Battenberska, jej córka Ena i jej syn, marynarz, książę Aleksander. Otóż w tej willi księżniczka Ena oczekiwała dnia 25 stycznia przed południem króla Alfonsa. Siedmnastu służących, maitre d'hotel i znakomita z Hannoweru pochodząca kucharka, panna Ziska, pod kierunkiem księżnych i miss Minnie Cochrane, damy honorowej księżniczki Eny, przygotowali wszystko na uroczyste przyjęcie i gdy o godzinie pół do jedenastej automobil króla „majestatycznym ruchem", zatrzymał się przed domem, wszystko szło jak w zegarku. Automobil króla prowadzony przez francuskiego chauffeura Antonina, przebiegł pięćdziesiąt kilometrów z San Sebastian w godzinie i dwudziestu pięciu minutach i żaden wypadek nie opóźnił jazdy niecierpliwego króla. Alfons XIII, który miał na sobie szare ubranie i czapkę sportową w ręku, wszedł „widocznie wzruszony" do salonu, w którym oczekiwały go księżna i księżniczka i ucałował rece księżny Henryki, księżny Fryderyki i księżniczki Eny, a „jego ręka drżała, gdy wyciskał pocałunek na idealnie białej i żadnym pierścionkiem nie ozdobionej rączce młodego dziewczęcia".

„Co mówili ze sobą? — zapytuje Marceli Hutin i daje do zrozumienia, że zna słowa, jakie padły między narzeczonymi podczas tej sceny przywitania. Jest jednak dobrze wychowanym, zachowuje tajemnicę dla siebie i broni się przed ciekawymi: „Nie żądajcie, abym był niedyskretym".

Na szczęście pan Marceli Hutin nie zawsze jest tak dyskretnym i jeżeli nie chce zdradzić, co narzeczeni między sobą szeptali, to opowiada przynajmniej, co panna Ziska pierwszego dnia gotowała. Panna Ziska, która wprawdzie z Hannoweru pochodzi, ale zdaniem wszystkich znawców w Biarritz zna najbardziej wyrafinowane tajemnice francuskiej kuchni", przyrządziła w tym dniu „oeufe imperiale", „capitolade de poulet", „filet de beouf a la francaise", „celeri frit, sau, ce hollendaise" i „pudding a la Victoria". Król jadł wprawdzie z apetytem, ale mniej jak zwykle, gdyż „ciągle rozmawiał z piękną księżniczką". Alfons XIII bardzo był zdziwiony postępami Eny w hiszpańskim

tału, ale także posagu i mebli żony, a wreszcie także i dóbr Siemiechowskich. Mianowicie Doboszyński postarał się o to, że sąd ustanowił go przymusowym zarządcą Siemiechowa, a zatem Doboszyński wszedł znowu w fizyczne posiadanie dóbr sprzedanych. Rezultat tych wszystkich transakcyj przedstawia się następująco:

Boishebert zapłacił Doboszyńskiemu 80.000 koron, postradał swoje i swojej żony meble i ruchomości, wartości 40.000 koron, poczynił bardzo kosztowne adaptacye w majątku — i pozostał Doboszyńskiemu dłużnym kor. 200.000 (z owego rewersu dłużnego i z tytułu kosztów zarządu przymusowego), sam zaś nie miał nic, literalnie nic w zamian.

Boishebert wniósł skargę o oszustwo przeciw Doboszyńskiemu, ale sąd odrzucił skargę. Jednakże na skutek skargi subsydiarnej margrabiego, Izba radna w Tarnowie uchwaliła zażądać wydania posła D. Na telegraficzne zażalenie dra D., krakowski wyższy sąd krajowy zniósł uchwałę sądu tarnowskiego i odrzucił skargę subsydiarną.

„Extrapost“ daje też do zrozumienia, że w przeciwieństwie do sądu karnego w Tarnowie, który zażądał od Rady państwa wydania posła Doboszyńskiego, wyższy sąd kraj. karny w Krakowie traktował tegoż z wielką oględnością...

Rozprawa.

Rozprawie przewodniczył radca s. w. dr Wach. Oskarżyciel zjawił się w towarzystwie dra Korwin Dzbańskiego, oskarżonego broni dr Glaser. Po dłuższych bezskutecznych pertraktacyach w sprawie ugodowego załatwienia sporu, rozpoczęła się rozprawa.

Oskarżony oświadczył, że prowadzi dowód prawdy na wszystkie podniesione zarzuty.

Zastępca dra Dob., dr Korwin Dzbański skonstatował na wstępie, że dr Doboszyński był przez „Extrapost“ atakowany także i po ogłoszeniu artykułu, przyczem zamieszczono także *interwiew* z posłem Breiterem. Breiter nazywa w interwiewie Doboszyńskiego znanym oszustem, który ma wiele sprawek na sumieniu i nie będzie skarżył. Tymczasem pos. Dob. wniósł był już wówczas skargę przeciw „Extrapost“. Dr Dzbański twierdzi, zgodnie z aktem oskarżenia, że marki z B. otrzymał wszystko, co mu się należało, że sam ponosi winę swych strat, wywołanych niedotrzymaniem mowy, złą gospodarką i wreszcie nieudałą próbą kandydowania do Izby deput. we Francyi.

Odczytano następnie uchwałę sądu obwodowego w Tarnowie, która brzmi jak akt oskarżenia.

Natomiast dr Dzbański zażądał, aby odczytano poufny akt sądu kraj. w. w Krakowie, w którym postępowanie sądu tarnowskiego nazwano lekkomyślnem. Akt ten tajny „przypadkiem“ dostał się (w kopii) w ręce pana posła Dob.

Dr Glaser, obrońca oskarżonego, nie sprzeciwia się odczytaniu aktu, ale dziwi się, szczególnemu przypadkowi, że prywatny człowiek mógł wejść w posiadanie tajnych poufnych aktów sądowych w Krakowie.

Sąd wiedeński po dłuższej naradzie *odrzucił wniosek* o odczytanie aktu, motywując to tem, że akt ten dotyczy wewnętrznej sprawy sądowej.

Na to powstał dr Dzbański i — o sensacyo! — w dłuższem przemówieniu (podamy je jutro) oświadczył, że *cofa oskarżenie*, bo sprawa została już całkowicie wyjaśniona i dr Doboszyński został całkowicie zrehabilitowany.

Wobec tego red. Stiglitz został uwolniony od oskarżenia, a dr Doboszyński zasądzony na poniesienie kosztów rozprawy.

Głosy dzienników wiedeńskich.

Dzienniki wielce nieprzychylnie dla szan. pana posła omawiają tę sprawę.

I tak pisze „N. fr. Presse“: „Proces, wytoczony przez dra Doboszyńskiego i mający trwać trzy dni, skończył się niespodziewanie prędko. Zanim bowiem rozpoczął się dowód prawdy, dr Doboszyński uciekł przed własną skargą (*flüchtete der Kläger vor eigener Klage*), cofnął bowiem swą skargę. Powodem zewnętrznym było odrzucenie przez trybunał zaproponowanego przez stronę skarżącą odczytanie aktu...“

„Zeit“ pisze, że oskarżyciel załatwił sprawę w sposób niechlubny dla siebie (*unrühmlich*).

Pod pozorem żeniaczki.

Wojciech Gruszecki, młody przystojny mężczyzna z szumiastym bląd wąsem postanowił po odsłużeniu 3-letniej służby w wojsku, żyć wygodnie, jakkolwiek nie miał na to funduszów. Na cóż jednak obdarzyła go natura urodą, jeśli nie na to, aby z niej skorzystał? Ponieważ zaś niewiasty bardzo do niego lgnęły, więc na wszystkie strony starał się o różne posażne, zazwyczaj leciwe kobiety, które naciągał na „pożyczki“, a o żeniaczce nie myślał wcale. Proceder ten w porozumieniu ze swą matką prowadził przez dwa lata, i kto wie jak długo byłby jeszcze „szukał“ żony, gdyby nie prokuratorya państwa, która się nim zaopiekowała i oskarżyła go o zbrodnię oszustwa. Śledztwo wykazało, że roczny „dochód“ przemyślnego konkurenta dochodził do 2.000 kor. Gruszecki miał zwykle cztery narzeczone naraz, które naturalnie o sobie nie wiedziały, a każda cieszyła się, że pięknego, młodego chłopca dostanie za męża. Ofiarą tego oszusta, jak wykazało dochodzenie karne, padły cztery niewiasty, już latami starsze, ale mające chęć do żeniaczki i nieco uciułanego grosza. I tak Gruszecki wyłudził od 45 letniej wdowy Maryanny Perdkowej z Szarowa 1.200 kor., od Karoliny Kątnikowej z Rzeszowa, liczącej 43 lat życia przeszło 900 kor., a od dwóch innych niewiast po kilkadziesiąt koron.

Za czyny powyższe odpowiadał Gruszecki wczoraj przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem r. dra Trzaskowskiego, a matka jego 50-letnia Maryanna Gruszecka zasiadła na ławie oskarżonych, jako współwinna. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Gruszczyński.

Na rozprawie tłomaczył się obwiniony, że pobrane pieniądze uważał za pożyczki i zwróci je poszkodowanym kobietom.

Przesłuchane „narzeczone“ zeznały, że Gruszecki przyrzekał im małżeństwo i dlatego tylko dawały mu pieniądze.

Ogólną wesołość w audytoryum wywołała rozmowa obw. z poszkodowaną Kątnikową.

Przew. (do Kątnikowej) Czy Gruszecki przyrzekał się z panią ożenić?...

Kątnikowa: Tak jest.

---

języku i młoda para rozmawiała o uroczystościach londyńskich, w których oboje brali udział i o Paryżu. Królewski narzeczony krótko przedtem wyrzucał swej narzeczonej, że jednego z ubiegłych dni nie przysłała mu pocztowej karty z widoczkiem, chociaż przyrzekła regularnie każdego dnia widokówkę wysyłać. a teraz przepraszał za ten wyrzut i tłumaczył powód tego pożałowania godnego wypadku. Pewien zbieracz autografów ukradł tę kartę, lecz później dręczony wyrzutami sumienia, zwrócił ją królowi. Opowiadadanie króla wywołało, czego łatwo się domyśleć, ogromną wesołość. chociaż stawia hiszpańskiego zbieracza autografów w niezbyt korzystnem dla niego świetle.

Niemożliwem jest powtórzyć wszystko, co pan Hutin opowiada o codziennych podróżach automobilem młodego króla. Księżniczka ubrana była zazwyczaj w niebieską spodnicę, biały stanik z wielkim kołnierzem koronkowym i kapelusz marynarski i naturalnie wyglądała „zachwycająco“. Pierwszego dnia miała lekki katar, który szybko ustąpił dzięki pięknej pogodzie, a zresztą — jak dodaje pan Hutin — towarzyszyła jej albo któraś z księżniczek albo miss Minnie Cochrane. Wyjeżdżano do Cambo, do Bajonny, do San Sebastiano do królowej-matki, a gdy wyjeżdżano do Fontarabie, zawołał król: „Jesteśmy w Hiszpanii“ — na co odpowiedziała księżniczka: Jestem bardzo szczęśliwa“.

Z Cambo rozesłali narzeczeni widokówki a król zapytał chłopaka, którego posyłano na pocztę po marki: „Czy ma tu przybyć dziś król hiszpański?“ Gdy zaś chłopak odpowiedział, że nic mu o tem nie wiadomo, rzucił Alfons XIII „dowcipną“ uwagę: „Szkoda, chciałem go raz zobaczyć“. Owego południa pojechał Alfons XIII do hotelu du Palais, aby się przebrać we frak do obiadu; każdego wieczoru powracał do San-Sebastian, każdego przedpołudnia zjawiał się znowu w Biarritz. Dnia 29 stycznia królowa Marya Chrystyna złożyła księżniczce wizytę i na widok pięknej okolicy wyrzekła te historyczne słowa: „It is very pretty here“. Wyraziła też swoją radość z powodu wyboru serca swego syna a przy rozstaniu się wręczyła młodej Enie kwiat, wyrwany z bukietu. Księżniczka Ena podziękowała swej przyszłej teściowej pocałunkiem i „wszyscy mieli wrażenie, że stosunek między obiema damami ułoży się bardzo serdecznie“.

Alfons XIII obdarzył swoją narzeczoną symbolicznym upominkiem: sercem w brylantach, kupionem u francuskiego jubilera. Jednak inny jeszcze znak ma przypominać zakochanym te piękne dnie a Marceli Hutin opowiada o tym znaku z takiem natchnionem namaszczeniem, że powtórzę jego opowiadanie dosłownie:

„Jednego przedpołudnia udali się Alfons i Ena z innemi paniami i panami do ogrodu, a promienie słońca rozjaśniały im obiecującą drogę. Król i księżniczka, rozmawiając o swoich planach na przyszłość, doszli do sadzawki, w pobliżu której wykopane już były dwa doły, a obok stał ogrodnik, trzymając w ręku dwie sosenki. Król rzekł: „Oto jest moja“. Księżniczka rzekła po francusku: „A ta jest moja“. Król rzekł: „Zasadzimy te drzewa na pamiątkę niezapomnianych dni“. Narzeczeni z wesołym śmiechem zasadzili swoje drzewka i zasypali doły ziemią a księżna Battenberska i Hannowerska patrzały ze wzruszeniem na zakochaną parę. Trwało to pół godziny a równocześnie zamówiony fotograf uwiecznił tę wdzięczną scenę. A z pewnością scena ta pozostanie niezapomnianą w młodych sercach i w przyszłości królewska para często będzie tu przyjeżdżać aby odwiedzać pamiątkowe drzewa“.

Tak opowiada pan Marceli Hutin.

Obw. (do świadka): To prawda, ale czy ja zrywałem? Trzeba było żandarmowi nic nie mówić, to już dawno bylibyśmy się pobrali. A zresztą i ja teraz jeszcze z panią nie zrywam, chyba, że mnie pani nie chce (wesołość).

Obrońca: Czy pani chce wyjść za niego?

Kątnikowa (uradowana) milczy.

Następnie odczytał przewodniczący szereg listów miłosnych, którymi Gruszecki karmił gorące uczucia swoich narzeczonych.

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazany został Gruszecki na 2 lata ciężkiego więzienia, a matka została uwolniona.

Duchy w noc Zaduszek.

Piszą ze Lwowa:

Z powodzi pospolitych sprawek złodziejskich, oszustw, bójek, jakie codziennie rozpatruje trybunał karny, wpłynęła wczoraj niezwykła swym tematem sprawa. Wieczorem dnia zadusznego ubiegłego roku, siedziała w gospodzie chrześcijańskiej w Konopnicy gromadka Mazurów z tej kolonji. Prowadzono rozmowy o strachach i duchach. Parobczak Piotr Kapik, wbrew opinii reszty towarzyszy twierdził, że niema duchów ni strachów na świecie, a tembardziej nie chodzą duchy po cmentarzach w noce zaduszek, „sam ksiądz mówił — prawił dalej Kapik— że ta wszystka gadanina o duchach, to zabobony". Drugi z parobczaków powiada: „Kiedyś taki pewny, pójdź na cmentarz zaraz, bo jabym za żadne pieniądze tam nie poszedł". Stanął więdzy parobczakami zakład o 1 koronę. Kapik nie mając pieniędzy, złożył na zastaw do trzeciej ręki zegarek i poszedł o północy na cmentarz w Zimnejwodzie, oddalony o 3 klm. od Konopnicy. Na znak, że tam był, miał przynieść krzyż z grobu.

Tymczasem w gospodzie lęk straszny ogarnął pozostałych, cno im się zrobiło, bo byli pewni, że Kapik zginie w objęciach jakiego ducha. Nareszcie po dwóch godzinach z tryumfującą miną zucha, wszedł do gospody Kapik, trzymając w ręku drewniany krzyżyk, wyciągnięty z jakiegoś grobu. Na widok tego obecni w gospodzie struchleli i jak jeden mąż uklękli przed krzyżem i gorąco się pomodlili, aby im Pan Bóg grzech przebaczył. Kapik wygrał zakład, wziął koronę i poszedł z powrotem na cmentarz wetknąć krzyż na mogiłę grobowej.

Prokuratorya dopatrzyła się w czynie Kapika występku z § 306 u. k. i oskarżyła go w myśl tego paragrafu o to, że w Zimnejwodzie na cmentarzu uszkodził ze swawoli nagrobek, kryjący zwłoki ludzkie.

Podsądny podał, że miał na myśli tylko przekonanie swych towarzyszy, iż nie ma duchów i zaprzeczył temu, jakoby miał zamiar znieważenia grobu. „Gdybym był wiedział — mówił — że jest w tem coś przeciw sumieniu albo wierze, nie poszedłbym wtedy na cmentarz za żadną cenę".

Świadkowie potwierdzili tę obronę, dodając, że po odejściu Kapika z gospody wołali go, aby wrócił i chcieli mu nawet darować koronę, lecz Kapik uwziął się i poszedł, jak później mówił, aby „dokumentnie postawić", że nie ma duchów. Trybunał, zgodnie z motywami obrony, uwolnił Kapika, ustalając, że nie działał on ani ze złości, ani ze swawoli, że zakład o 1 koronę nie był motywem działania, lecz był tu motyw czysto ideowy, chęć przekonania towarzyszy że na cmentarzu w zaduszki nie ma duchów.

Z KRAJU.

Zakopane. *(O Orlą Perć).* Otrzymujemy następujące pismo: „Orla Perć w Tatrach znalazła, jak wiadomo, sporo przeciwników. Wydział Tow. Tatrz. był również zdania, że jest ona zbyteczna, że roboty około niej prowadzono wadliwie i za drogo. Wobec tego oświadczyłem w styczniu br., że odstępuję od dalszych robót. Pozostaje dokończyć tylko robotę w żlebie przy Małym Kozim Wirchu i ewentualne poprawki, bez których Perć jest i tak do użycia. Na owe poprawki ofiarowałem nietylko całą należną mi kwotę (500 k.), ale i sporo materyału żelaznego, zgromadzonego w sekcyi turystycznej w Zakopanem, przy Czarnym Stawie i w Kuźnicach. A zatem na część Perci najkosztowniejszą: od Przełęczy Granackiej przez Kozie Wierchy do Zawratu — nie wydało T. T. ani halerza, owszem zarobiło przytem sporo materyału; ufam, że przynajmniej owych 500 k. nie użyje na co innego, lecz na wykończenie Perci Orlej. Sądzę, że wobec tego wolny będę od posądzeń o zamiary jakieś egoistyczne. Pracowałem w tym jedynie celu, aby turystom — nawet zagranicznym — otworzyć prześliczne Tatry Polskie, dotąd mało znane. Z Tow. Tatrzańskiego wystąpiłem.

Ks. W. Gadowski.

Wieliczka. Cesarz nadał okręgowemu inspektorowi szkolnemu w Wieliczce Stanisławowi Pallanowi złoty krzyż zasługi z koroną.

Tarnów, dnia 8 lutego 1905. *(Towarzystwo szkoły ludowej. — Z Eleuteryi. — Epidemiologia).* Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie członków tarnowskiego koła tow. Szkoły ludowej przy udziale 15 członków, która to liczba na Tarnów jest stanowczo za mała. Po przyjęciu sprawozdania uchwalono polecić zarządowi, założyć o ile możności bezpłatne wypożyczalnie książek w szkole im. Staszica i na Zabłociu, oraz po wsiach poczynić starania o przedłużenie czasu nauki w szkołach analfabetów i uzyskanie od władz wojskowych subwencyi na szkołę analfabetów.

Uchwalono dalej: poczynić starania celem pozyskania pań na członków koła, a w razie dostatecznej liczby pań utworzyć koło pań; nałożyć na członków koła podatek jednorazowy w kwocie 1 kor. z przeznaczeniem na wypożyczalnie książek. Następnie przeprowadzono wybory nowego zarządu, w którego skład weszli: dr Mieczysław Gałecki jako przewodniczący, Władysław Lech jako zastępca, Sikora sekretarz, Szumowski zastępca sekr., Udrycki skarbnik, Teodor Szypuła zastępca skarbnika. Jako członkowie: dyr. Albrecht, poseł Buynowski, Ciołkosz, dr Długopolski, Franciszek Habura, dr Wł. Lenkiewicz, profesorowa Łomnicka, dr A. Łomnicki, Z. Skwaryczewska i Wójcicki. Do komisyi kontrolującej wybrani: A. Mazurkiewicz, T. Libczewski i Trybowski.

Dnia 3 b. m. urządziła Eleuterya pierwszą zabawę dla dzieci, urozmaiconą przemówie-

Barykady styczniowe.

Opowiadanie świadka naocznego.

(Z rosyjskiego).

—o—

...Zbitemi szeregami, głośno stąpając po obmarzniętym bruku, robotnicy szybko posuwali się ku Newie. Lodowa powłoka rzeki błyszczała zdala, zlewając się z blaskiem złotej kopuły Izaaka.

Na końcu piątej linii stali ułani, zagrażając ulicę zbitą ścianą. Tłum posuwa się szybko naprzód, odległość zmniejsza się co chwila.

Już można odróżnić pyski końskie... Z nozdrzy bucha gorąca para, żołnierze zgarbieni patrzą w ziemię. Młoda, bezwąsa twarz korneta uśmiecha się dziwnie niewinnie. Kornet rzuca jakieś słowa komendy, trębacz wyjeżdża z szeregu i żałosny głos trąbki drży w mroźnem powietrzu. Brzęknęły pochwy, z szarej masy żołnierskiej wybłysnęły ostrza palaszów. Jeszcze chwila i ziemia jęczy pod tententem kopyt końskich — ułani rzucili się do ataku...

Jak piana nad grzbietem fali, tak nad ciemną ławą, pędzącą na tłum, zagrały różnobarnymi ogniami klingi pałaszów. Nagle wszystko się zatrzymało, pałasze opadły... i znów się wzniosły... czerwone od krwi ludzkiej. Ułani wpadli w szał i rąbali tłum, jakby broniąc się od czegoś strasznego... Tłum przerażony przyczaił się, przygnął do ziemi, do murów. Deptały go kopyta końskie, rąbały ostrza stalowe. Powietrze zadrżało od okrzyków bólu i przekleństw. Ułani rozsypali się w pogoń za pojedynczemi osobami. Krzyki kobiet, płacz dzieci, głuchy odgłos ciosów — wszystko się zmieszało.

W dali ukazała się piechota z wymierzonemi lufami karabinów. Znów zagrała trąbka, oficer skinął szablą — zagrzmiała salwa. Błędna kula trafiła gdzieś w okno, szyba zabrzęczała i prysnęła. W szeregach, przyciśniętych do murów, wiele osób zachwiało się i upadło. Schyliłem się instynktownie i czekałem na drugą salwę. Stary robotnik, który dotąd przyciskał mię do ściany, nagle zrobił się jakiś miękki, bezwładny. Posuwał się jeszcze wraz z falą ludzką, ale gdy na chwilę dokoła niego utworzyła się próżnia, zgiął się dziwnie, złamał i upadł na ziemię... Przez chwilę nogi moje stąpały po czemś miękkiem, martwem.

Na sztachetach ogrodu Akademii sztuk pięknych, na ostrych wierzchołkach wisiał trupek sześcio lub siedmio-letniego chłopca. Kula dosięgła go w chwili, gdy usiłował przedostać się do ogrodu, uciekając przed pałaszami ułańskiemi. Mała główka była zupełnie roztrzaskana, mózg rozprysnął się po sztachetach, przymarzając natychmiast do żelaznej kraty.

A lufy karabinów znów się podniosły i szabla oficera błysnęła w słońcu przed lufami.

Wczorajsze szare, tępe chłopstwo nagle przeistoczyło się. W piersi robotników zawrzało potężne uczucie, burzliwe jak wulkan, głębokie jak morze — pragnienie zemsty za krew przelaną.

Tłum czekał na przywódców — i znalezli się. Nie mianował ich komitet rewolucyjny, wyniosła ich fala żywiołowa z samego tłumu.

Jakiś głos nieśmiały odezwał się: „Żeby to broni!" Odpowiedziano z tłumu: „Tu blisko jest sklep!..." „Prowadź, pokaż!"

Dokoła niezdarnego parobka odrazu znalazł się cały oddział i tłum skierował się ku magazynowi. Chłopcy z gwizdaniem i krzykiem biegli na przedzie, podskakując wesoło.

Przed domem stała już gromada robotników. Słychać było okrzyki: „Jeszcze go, podeprzyj no!..." „Śmiało! Jeszcze raz!..." „Hej, a to co za zbiegowisko? Rozchodzić się!..." ...„Co tu robią?" „Jeszcze strzelają... Pewnie to przed Zimowym..." „Tyle już narodu położyli!" „Najgorsi to ci w czerwonych czapkach, huzary, czy jak ich tam!..." „Panowie, czy

niem Jasia S. o alkoholu, grą Tadzia M. na skrzypcach, deklamacyę W. R. i komicznymi obrazami świetlnymi.

W niedzielę dnia 4 b. m. wygłosił prof. Arvay odczyt na temat: „Budowa atomistyczna materyi".

W niedzielę dnia 11 lutego o godzinie 4 popołudniu odbędzie się zwyczajne walne zgromadzenie tego towarzystwa.

Namiestnictwo wydelegowało docenta dra Drobę z Krakowa, który wspólnie z lekarzem rządowym udał się do Krzyża celem zbadania bakteryologicznego zapalenia opon mózgowych. Badanie stwierdziło tę straszną chorobę. — Oprócz Krzyża pojawiło się zapalenie opon mózgo-rdzennych i w powiecie Brzeskim i Pilzneńskim.

Sniegi...

W. P. C. Mąkoszewskiej.

Cisza się głosem wspomnień wypowiada
poprzez te śniegi w księżycowem złocie...
Zaklęty ogród... mar prześnionych krocie
wiją się pośród gałęzi... coś gada
skrywaną wiarą serca i nadzieją,
że sny znów blaskiem życia zajaśnieją..

W powietrzu dzwonią Zmartwychwstania echa,
co się w wiosennej ucieleśnią mocy..
A myśli płyną w gwarnej ciszą nocy
w przeszłość... ku szczęściu... dusza się u-
[śmiecha,
bo tam pod śniegiem... matka-ziemia żyje...
... jak serce smutkiem krwawe... żywe bije...

Jerzy Hahn.

Co słychać w mieście?

Kraków, 10 lutego

KALENDARZYK.

Dziś w sobotę Scholastyki p. — Jutro w niedzielę Seweryna. — Pojutrze w poniedziałek Eulalii p.

Sobota.

Teatr miejski. „Dzieci słońca", sztuka w 4 aktach M. Gorkiego (nowość).

—o—

Wszechpolski dziennik w Krakowie? Donieśliśmy swego czasu, że wszech-Polacy noszą się z zamiarem założenia w Krakowie dziennika politycznego. Wczorajszy „Naprzód" zamieszcza następującą notatkę:

„Narodowi demokraci będą mieli codzienny organ swego stronnictwa w Krakowie. Mianowicie konsorcyum narodowodemokratyczne ma objąć „Głos Narodu".

Notatka ta „Naprzodu" jest mylną. Wprawdzie faktem jest, że krakowska grupka narodowych demokratów z pp. Turskim i Rowińskim na czele, miała zamiar wobec zbliżających się wyborów, założyć własny dziennik polityczny w Krakowie, ale grupka ta nie posiada wcale ani pieniędzy, ani redaktora. Zamierza wprawdzie zebrać pieniądze w drodze udziałów, ale droga ta jest bardzo długa i niepewna. Faktem jest także, że narodowi demokraci nosili się z zamiarem nabycia „Głosu Narodu", który bardzo w ostatnich czasach podupadł i byłby tanio do nabycia; jednakże zamiar ten rozbije się znowu o brak kapitału, potrzebnego na kupno i na podniesienie poziomu dziennika. Obecnie zatem po rozwadze krakowscy wszech-Polacy *zrezygnowali już* z zamiaru posiadania własnego codziennego organu, a powzięli zamiar założenia tygodnika — o ile na tygodnik znajdą się pieniądze."

Wieczornica. Przypominamy, że jutro w sobotę wieczornica w krakowskim „Sokole" dla członków i ich rodzin. W programie: potrójne ćwiczenia na drążku, piramidy na drabinkach, zapasy, deklamacya, orkiestra sokola, pogadanka. Wstęp wolny.

Gwiazda stow. katolickich rękodzielników urządza w niedzielę 11 lutego przedstawienie amatorskie, we własnym lokalu przy ul. św. Krzyża l. 3. W programie: duet dziadów, wyjątek ze sztuki A. Staszczyka „Wiara, Nadzieja, Miłość", dalej farsa jednoaktowa Rapackiego: „Pan Bonifacy" i „Wesoły sąd" komiczny tercet ze śpiewami. Początek o 7 wieczorem. Ceny miejsc po 1 kor., 60 hal. i 40 h.; dla członków ceny zniżone.

Przyjaźń krakowska urządza doroczne walne zgromadzenie swych członków w niedzielę 11 bm. o godz. 3 popołudniu. Na porządku dziennym wybór nowego wydziału.

Wieczorek patryotyczny urządza szkoła wydziałowa żeńska im. Sienkiewicza w Podgórzu, dziś 10 b. m. o godz. 5 wieczorem, w budynku szkolnym. W programie: słowo wstępne, chór, deklamacye, gra na cytrze i fortepianie, dalej odegrany zostanie obrazek sceniczny „Nie damy", w dwóch odsłonach. Bilety wstępu po 1 kor. Dochód przeznaczony na biedne uczenice, wobec tego naddatki będą przyjmowane z wdzięcznością.

Zjazd górników polskich. Posiedzenie Komitetu wykonawczego zebrania koleżeńskiego inżynierów górników odbyło się d. 25 stycznia b. r. w Krakowie. Przybyli na posiedzenie pp. Józef Bocheński, nadradca górniczy w Krakowie, Franciszek Brzezowski b. nadinżynier kopalń węgla w Mor. Ostrawie, Julian Fabiański dyr. kopalń nafty w Borysławiu, Adam Łukaszewski inżynier kierujący kopalnią wosku w Borysławiu, Antoni Schimitzek dyr. kopalń węgla w Sierszy, Leon Syroczyński proREKtor politechniki we Lwowie, dr Władysław Szajnocha prof. uniwersytetu w Krakowie.

Uchwalono urządzić w dniach 4—7 października b. r. Zjazd górników polskich w Krakowie i zawezwać do udziału w nim wszystkich, którzy z górnictwem mają lub mieli do czynienia.

Uchwalono równocześnie ze Zjazdem urządzić przeglądową wystawę górniczą, mającą na celu dać możliwie dokładny i zupełny obraz stanu górnictwa polskiego.

Wypadek kolejowy. W piątek nad ranem przywieziono pociągiem do Krakowa, konduktora kolejowego Adama Konika, 36 lat liczącego, który koło stacyi Bochnia, wypadł z wozu i dostał się pod koła pociągu. Gdy zatrzymano pociąg, na torze kolejowym leżał bez przytomności Kozik; obie nogi zamienione zostały w jakąś krwawą, bezkształtną masę, prócz tego całe ciało było pokryte licznemi ranami. Przewieziony do szpitala św. Łazarza, zmarł w krótkim czasie.

Nagła śmierć. W piątek koło 12 godziny w południe, zmarła nagle na udar sercowy

---

kto nie widział mego Stefka... W rurkowni robi..." „Pomódlcie się, matko! Twój Stefek w ogrodzie Akademii leży..." „Boże, Boże!... Wieczny odpoczynek..." „Dalej chłopcy, żywo, nie żałuj ramienia!..." „Tak, ale po co te sklepy rabować? To nie powinno być... Niszczyć cudzą pracę..." „A ludzi zabijać za nic wolno?" ....„To co innego, a sklepy co innego..." „Odczep się, co z byle szpiclem w rozmowy się wdawać!..."

W tej chwili drzwi zaskrzypiały pod naciskiem dziesięciorga ramion.

— Dobra nasza!... Jeszcze raz!

Subiekci i gospodarz stchórzyli, pochowali się po kątach i w milczeniu przyglądali się rozdawaniu broni. Ze sklepu jeden za drugim wybiegali robotnicy z przypiętemi do boku szablami, kindżałami, niektórzy ze strzelbami i rewolwerami.

W tym samym czasie na piątej linii wrzała robota przed „klubem". Rozlegał się tam śpiew „Dubinuszki", słychać było trzask słupów telegraficznych i telefonicznych, warczały piły, głucho huczały topory, skrzypiały wyciągane z podwórz wozy i sanie.

Twarze chmurne, poważne, niektóre nerwowo podniecone. Długowłosy brunet, łkając od czasu do czasu, rąbał pałaszem druty i przeciągając je, mruczał: „Zginąć, a nie poddawać się!"

Na podpiłowany słup telegraficzny robotnicy zarzucili wysoko sznur i poczęli ciągnąć, śpiewając „Dubinuszkę".

— Idzie, idzie!.. Na bok chłopcy... Już się kładzie!..

Druty pękały w powietrzu i słup z jękiem zwalił się na bruk. Wszyscy rzucili się ku porcelanowym izolatorom z pałaszami i poczęli rąbać je zawzięcie. Brzęk tłuczonej porcelany zlewał się z „Dubinuszką" przy następnym słupie, ze zgrzytem pił i hukiem toporów.

Nagle zagrzmiał piorun i robotnicy rozbiegli się, porzucając druty. Okazało się, że przyciśnięte drutami telegraficznemi przewodniki elektryczne połączyły się i nastąpił wybuch.

Tymczasem na Małym Prospekcie i na Średnim robotnicy rozbrajali pojedyńczych oficerów, policyantów i t. d.

Na jednem podwórzu spostrzeżono beczki asenizacyjne. Poczęto je wytaczać po kolei na ulicę. Nie podobało się to właścicielowi, zaczął się kłócić z robotnikami.

„Ty taki owaki, to ty przeciwko ludowi stajesz?.." „Wziąć no się do niego, chłopcy!.." „Podejdź, spróbuj!"— odgryzł się właściciel beczek. Rozpoczęła się bójka, lecz na widok gromadzącego się liczniejszego tłumu, właściciel drapnął. Tłum o mało co nie zburzył chałupy, ale broniła ją żona. Zażądano od niej za karę piły i gwóch siekier. Po długich ceregielach ustąpiła i dała. Tymczasem beczki ustawiali już robotnicy w poprzek ulicy, powiązywali je sznurami i drutem, na beczki zwalili słup telegraficzny, a z wierzchu i z boków narzucili cegieł, desek i śniegu.

Takiemi barykadami zagrodzono wszystkie ulice, prowadzące do klubu robotniczego. Największa barykada znajdowała się na piątej linii, bliżej Newy. W miejscu tem na ulicy stał z jednej strony słup telegraficzny, z drugiej telefoniczny. Obalono je tak, że zagrodziły całą ulicę. Z nowo budującego się domu wzięto cegieł i belki, na nie ułożono kilkoro wielkich sań. Cała przestrzeń przed barykadą była przepleciona drutami telegraficznymi, jak pajęczyną. Zapadał już zmrok i drutów nie można było dojrzeć z daleka. Potłuczone, powywracane latarnie gazowe nie dawały światła. Z poprzerzynanych rur wydobywał się gaz duszący. Gdzieś daleko słychać było krzyki kobiet, tentent koni kozackich, ostre salwy. Zachodzące czerwone słońce tonęło w czerwonej Newie.

Na barykadzie stała niewielka gromadka robotników. Tłum cisnął się bliżej

na ulicy Zwierzynieckiej jakaś starsza kobieta, prawdopodobnie żebraczka. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej. Nazwisko zmarłej dotąd nie został stwierdzone.

Wiec obywatelski odbędzie się w Podgórzu w niedzielę 11 lutego o godz. 3 popołudniu w sali Rady miejskiej, a to celem zaprotestowania przed zamiarem rządu, który chce budowę trzeciego mostu uchwaloną oddawna wprost u wylotu ulic: Starowiślna-Kraków i Mały Rynek-Podgórze, przenieść do **Płaszowa i Dąbia**, co zagraża najżywotniejszym interesom ekonomicznym miasta Podgórza, nie mówiąc już o Krakowie.

Pożądany jest udział jak najliczniejszy obywateli podgórskich. Wiec zwołują pp.: I. Aleksandrowicz, I. Dyrcz, M. Dobrowolski, dr Emilewicz, S. Jakubowicz, W Kacerz, F. Maryewski, J. Przybylski, W. Sperro, Z. Schenker i K. Waśniewski.

Jasełka uczniowskie, odgrywane kilkanaście razy przez młodzież szkół wydziałowych pod kierunkiem komitetu nauczycielskiego, w lokalu „Przyjaźni“ przyniosły dochód, który rozdzielono w następujący sposób: między młodzież szkolną rozdano 139 koron 26 hal., na tanią kuchnię 20 kor., na nauczycieli w Królestwie za pośrednictwem

„N. Reformy“	10 kor.	
na cel dobroczynny	6 „	
Razem wysłano	175 „	25 h.

Oprócz tego rozdano wiele nagród za dobrą grę i za różne czynności młodocianym amatorom. Zakłady dobroczynne korzystały bezpłatnie z przedstawień „Jasełek“; rodzice i krewni grających uczniów i uczenic otrzymywali znaczną zniżkę w biletach.

Wszystkim, którzy przyczynili się do poparcia przedstawień, tak licznem przybyciem, jak również i ofiarowaniem fantów, w szczególności zaś: Dyrekcyi Kasy oszczędności za zakupno większej ilości biletów, wydziałowi „Przyjaźni“ za chętne i częste udzielanie sali, wreszcie dziennikom za życzliwość, składam na tem miejscu „Bóg zapłać“.

Za komitet: *Stanisław Syc.*

Pogrzeb ś. p. Józefa Schneidra, zasłużonego opiekuna ubogich w naszem mieście, odbędzie się w niedzielę dnia 11 b. m. o godz. 3 popołudniu z domu żałoby l. 53 przy ul. Krowoderskiej.

Słówko o hygienie. Ze wszystkich nauk bezpośrednio dotyczących człowieka, hygiena pomimo, iż ma na celu badanie i zaznajamianie nas z tem wszystkiem, co dać nam może zdrowie i siły, pomimo, że uczy nas, jak unikać wszelkich zakaźnych chorób, jak najlepiej się odżywiać, jak żyć, mieszkać, pracować i walczyć z otaczającymi nas wrogimi drobnoustrojami — pomimo to wszystko — hygiena do dziś jest uznana za potrzebną li tylko dla ludzi specyalnie, fachowo przeznaczonych do walki z chorymi organizmami i t. d. dla lekarzy. Poza wydziałem medycznym nie spotykamy hygieny, jako obowiązującego przedmiotu. Nietylko uniwersytety, ale średnie wykształcenie, pomija tę niezbędną dla postępu cywilizacyi naukę, lub ją zbywa paru oderwanymi wykładami w seminaryach. Tak być nie powinno. Nawet w *elementarnych szkółkach* już dzieci powinny zaznajamiać się w formie zajmujących pogadanek o czystości ciała, ubrania, mieszkań, o pożywieniu etc.; w średniem wykształceniu hygiena stanąć winna na równi, jeżeli nie wyżej z przyrodniczemi naukami, w wyższych zaś szkołach hygiena powinna być obowiązującym dla wszystkich przedmiotem.

Nietylko, że nas nie uczą hygieny ani w średnich, ani w wyższych zakładach, lecz nie mamy nawet w naszem piśmiennictwie żadnych podręczników mniej lub więcej popularnych; to też hygiena wewnętrzna, rodzinna, jakoteż i hygiena publiczna przedstawia u nas własny obraz niezgodny z czasem i postępem ogólnej kultury. To też z radością witamy zapowiedziany przez Tow. im. Pestalozziego szereg wykładów popularnych z hygieny dr. J. Budzińskiej-Tylickiej. Pierwszy wykład będzie w niedzielę 11 bm. o godzinie 3 popołudniu w muzeum przemysłowem o hygienie kobiety, a że afisze głoszą, iż na ten odczyt wstęp mają *tylko kobiety*, pewni więc jesteśmy, że sala muzeum zapełni się po brzegi kobietami, które będą słuchać z zupełną swobodą, bo lekarza-kobiety, odczuwającej najlepiej co dla ich odrębnych organizmów z ogólnej hygieny najbardziej da się zastosować.

Reforma wyborcza.

Ile mandatów mamy żądać dla Galicyi?

Na to pytanie odpowiada „Kuryer Lwowski“ w ten sposób:

„bezwzględne upieranie się przy 119 mandatach, t. j. przy 28 procentach, jak to ze stosunku ludności Galicyi wypada, byłoby tylko wtedy uzasadnione, gdybyśmy tę samą zasadę proporcyonalności chcieli zastosować i do Rusinów, gdybyśmy zechcieli zadowolić się 64 mandatami, a Rusinom gotowi byli odstąpić 55 mandatów. Jeśli jednak w walce o liczbę mandatów powołujemy się na 15 procent ludności polskiej i 13 procent ludności ruskiej, razem 28 procent ludności Galicyi, a zamierzamy ze zdobytych mandatów lwią część zabrać dla siebie, rzucając Rusinom tylko małą cząstkę, to takie stawianie kwestyi nie jest ani słuszne, ani logiczne“.

(Jak wiadomo rząd projektuje dla Galicyi tylko 90—92 mandatów).

Deputacya ludowców w Wiedniu w sprawie reformy wyborczej.

Posłowie polskiego stronnictwa ludowego interweniują u bar. Gautscha, aby przygotować audyencyę **dla p. Stapińskiego**, który wraz **z deputacyą 60 powiatów**, z każdego powiatu po jednym włościaninie, przedstawić chce żądania ludowców co do reformy wyborczej. Deputacya pojawić się chce u bar. Gautscha w dzień, w którym **przedłożenie zostanie w Izbie wniesione**.

Parlamentaryzacya gabinetu?

Korespondent „Czasu“ donosi z Wiednia:

Dowiaduję się, że rząd nosi się z myślą **częściowej parlamentaryzacyi gabinetu** jeszcze przed wniesieniem w Izbie reformy wyborczej, a więc już w najbliższych dniach. Cała akcya projektowana jest jako wielka niespodzianka. Do gabinetu wstąpić mają **dr Pacak i Derschatta**. — Pierwszy z nich liczy na pewno na zgodę swego klubu, drugi chce oczywiście zaskoczyć stronnictwa niemieckie faktem dokonanym. (A Koło polskie wyjdzie z kwitkiem! *Przyp. red.*).

klubu. Z rozmaitych stron ściągali ludzie pochmurni, poważni.

— Towarzysze, przyszedł czas walki— zabrzmiał młody głos z barykady — dłużej czekać nie można, niema na co. Widzieliście odpowiedź... wisi jeszcze na kratach ogrodu Aleksandryjskiego... jeszcze nie zamarzła krew przelana...

Tłum poruszył się konwulsyjnie.

— ...Towarzysze! Polegli bracia błagają jękiem ostatnim: „Nie zapominajcie! Nie zdradźcie!... Tysiące, miliony żywych cierpią głód, jęczą pod bezprawiem, pod uciskiem. Oni czekają na nas!...

A w dali słychać było salwy, przeraźliwe krzyki kobiet, rozpędzanych i bitych przez kozaków. Dzika nienawiść wybuchła w okrzykach: „Przekleństwo, zemsta!“ Była chwila ciężka, straszna. Jakiś młody robotnik, oparty o barykadę, zanosił się płaczem histerycznym.

Przez tłum przecisnął się student uniwersytetu, wszedł na barykadę, odpiął palto i wyjął złożony w czworo czerwony sztandar. Rozłożył go, przyczepił do kija i umocował na szczycie barykady. Ktoś obok niego zaśpiewał marsyliankę robotniczą. Dziesiątki nieśmiałych głosów podchwyciły melodyę i pieśń rozległa się we mgle wieczornej.

Ku barykadzie zbliżał się tentent kopyt końskich. Z gwizdaniem i krzykiem pędziła secina kozacka. Przed barykadą konie zaczęły się plątać w drutach i przednie szeregi kozaków z rozpędu leciały przez łby końskie na ziemię. Onieśmieleni niepowodzeniem kozacy cofnęli się z przekleństwami i groźbami. Na ich miejsce ciężko maszerowała piechota.

Strzelcy stanęli. Po chwili złowieszczej ciszy zagrała trąbka, z luf wybuchły białe płomyczki i rozległa się salwa.

Student, stojący pod sztandarem, zachwiał się, lecz nie upadł. Trup jego zaczepił się o coś wystającego z barykady i został tak, jakby nad czemś pochylony...

Zdjęły go, bagnety żołnierzy, którzy zaczęli rozrzucać barykadę. Wszystko, co ocalało, uciekło. Na bruku jęczeli ranni. Z sąsiedniej bramy słychać było przekleństwa i łkania nerwowe.

Noc była ciemna, czarna...

Telegramy „Nowin“.

Z caratu.

Odroczenie „dumy“?

Paryż. Z Petersburga donoszą depesze bankowe, że duma znowu została odroczoną aż do jesieni. To wywołało na giełdzie bardzo złe wrażenie i projektowana pożyczka znowu wydaje się zachwianą.

Bunty na flocie.

Petersburg. Do „Słowa“ donoszą z Sebastopola pod datą wczorajszą, że oficerowie, którzy w procesie porucznika Schmidta domagali się publicznie wypełnienia pewnych żądań marynarzy, zostali przeniesieni na Daleki Wschód. Wśród oskarżonych, znajdujących się na okręcie „Saratow“ i innych, daje się zauważyć wzburzenie. Na pancerniku „Katarzyna“ kilku oficerów aresztowano.

Sytuacya w gub. Nadbałtyckich.

Ryga. (Pet. aj. tel.) Pogłoski o ustąpieniu jen. gubernatora Sołoguba i gubernatora Zegiusewa są nieuzasadnione wiadomości o położeniu w Kurlandyi i Est-

tenii są zadowalniające. Ruch rewolucyjny wygasł. Mniej zadowalające są wiadomości z Inflant, gdzie rewolucyoniści dopuszczają się zamachów i codziennie ogłaszają manifesty zasądzające urzędników rządowych na śmierć. Jenerał Orłow wyruszył tam z oddziałem wojska celem przywrócenia pokoju. W Rydze w przędzalni mechanicznej, położonej w centrum miasta zdarzyła się wczoraj eksplozya prochu, przyczem właściciel przędzalni odniósł zranienia.

Zamach.

Kutais. (Pet. ag. tel.). W centrum miasta zraniono wczoraj śmiertelnie szefa okręgu, Beganowa. Sprawca zbiegł.

RÓŻNE TELEGRAMY.

II gimnazyum żeńskie w Krakowie.

Lwów. Kierownik ministerstwa oświaty udzielił na rok szkolny 1905—6 prywatnemu wyższemu gimnazyum żeńskiemu w Krakowie utrzymywanemu przez prof. dra Tadeusza Browicza, radcę szkolnego Czubka i prof. dra Tretiaka, **praw szkoły publicznej, prawa odbywania egzaminów dojzałości oraz wydawania świadectw dojrzałości.**

„Niebezpieczeństwo polskie“.

Berlin. Z Sprottau (Sprottawia ks. głogowskie na Śląsku) donoszą: Landrat tutejszego okręgu wydał odezwę do ludności, zwracając uwagę na rosnące niebezpieczeństwo polskie w dolnym Śląsku. Oświadcza on, że kto swą własność sprzedaje Polakowi, jest zdrajcą cesarza i ojczyzny. Landrat wzywa wszystkich przełożonych gmin, żeby natychmiast telegraficznie donosili o pojawieniu się polskich kupców lub ajentów dóbr.

Inwentaryzacya kościołów.

Paryż. W Wersalu stawiano silny opór przy inwentaryzacyi kościoła. Prefekta zraniono laskami i kamieniami w głowę. Żandarmerya i wojsko wkroczyło do kościoła i aresztowały wielu młodych ludzi, między innymi b. oficera Sezena. Manifestantów zasądzono natychmiast; Sezena skazano na dwa lata więzienia i 300 franków grzywny za zranienie prefekta, innych zasądzono na więzienie od miesiąca do dwóch lat.

Konferencya marokańska.

Algeciras. Jak się zdaje, konferencya doszła do punktu krytycznego. Całemu światu znane jest stanowisko Francyi, która opiera się na programie, przedstawionym przez Rouviera w Izbie deputowanych. Nikt jednakże nie zna stanowiska Niemiec i ich delegatów, którzy jeszcze ciągle wyczekują instrukcyj z Berlina. Dotąd Francuzi we wszystkich kwestyach marokańskich wykazali uznaną znajomość rzeczy i dowiedli, że mają na oku wyłącznie tylko interesy Maroka i mocarstw, jakoteż, że są zwolennikami otwartych drzwi. Delegaci pracują szczerze nad sprawą reformy. Wszelkie obawy mocarstw co do ich specyalnych interesów stały się bezprzedmiotowe. W zapatrywaniach zaszła zmiana na korzyść Francyi.

Wszystkie mocarstwa są przekonane, że reformy bez przywrócenia porządku, który tylko Francya może zagwarantować, byłyby bezskuteczne. Kwestyą jest natomiast, czy poza interesami Maroka i mocarstw nie istnieją jednak jeszcze jakieś przyczyny, które powodują przewlekanie rozwiązania sprawy. Poruczenie sułtanowi utrzymania porządku jest powszechnie uważane za niemożliwość, ponieważ powaga sułtana jest bardzo ograniczona. Inne sposoby rozwiązania, jak np. powierzenie tego mandatu Francyi, uważa opinia dyplomatów za zgubne dla interesów Europejczyków. Milczenie i wymówki Niemiec ciążą na konferencyi, która pragnie uczciwego i szczerego rozwiązania kwestyi w interesie Marokka i mocarstw, bez naruszenia czyjejkolwiek godności.

Rada państwa.

(Telefonem).

Posiedzenie piątkowe.

Wiedeń. Po odczytaniu wniosków i interpelacyi przystąpiła Izba do dyskusyi nad **włościami rentowemi w Galicyi.**

Referent Daniel Abrahamowicz omawia poszczególne postanowienia ustawy, a to: 1) zabezpieczenie mających być wydanymi listów rentowych, 2) przyznanie bezpieczeństwa pupilarnego wydanych listów rentowych, 3) uwolnienie od stempli i należytości wszystkich podań, skryptów dłużnych, wpisań i t. p. dokumentów, potrzebnych do przeprowadzenia ustawy, uchwalonej przez sejm Galicyi, o włościach rentowych, 4) przyznanie politycznej egzekucyi zaległych rent i odsetek. Wszystko, jak podnosi referent, są ulgi, które bywają przyznawane wszystkim instytucyom, mającym na celu popieranie gospodarstwa. Żądanie sejmu galicyjskiego, aby państwo objęło gwarancyę za listy rentowe zostało przez komisyę zarzucone, a sprawozdawca prosi o przyjęcie propozycyi w myśl wniosku komisyi podatkowej.

Dr Vogler przypomina wątpliwości, jakie wywołało żądanie sejmu galicyjskiego objęcia przez państwo gwarancyi dla listów rentowych etc.

Dr Byk, imieniem Koła polskiego, zastrzega się stanowczo przeciw wnioskom mniejszości komisyi, które przedstawił dr Vogler. Wnioski te oznaczają powrót do starego systemu centralistycznego. Mamy w Austryi chyba dosyć konfliktów prawno państwowych i mniejszość nie potrzebowała wybierać tak nieznacznej sposobności, aby ukrócać kompetencyę sejmów. Ustawa została uchwalona przez sejm galicyjski w ramach jego kompetencyi i przez cesarza sankcyonowaną, nie ma więc powodu do takich zmian, jakich domaga się dr Vogler.

Cała ludność i kraj czeka na ustawę. Mowca wzywa w końcu stronnictwa autonomiczne, aby głosowały przeciwko centralistycznym wnioskom dra Voglera, które są zamachem na autonomię sejmów krajowych. (Żywe oklaski u Polaków).

Po przemowie Offnera i dra Kleina, kierownika minist. sprawiedliwości zabrał głos Antoni Górski. Wskazuje on na to, że ustawa o galicyjskich włościach rentowych jest rezultatem długoletniej czynności galicyjskiego sejmu i żywej wymiany aktów między galicyjskim wydziałem krajowym a centralnemi władzami. Jest to obecnie pierwsza próba przeprowadzenia reformy agrarnej w jednym z krajów koronnych. Ustawa ta nie wynikła z motywów politycznych, ani nie ma łączności z jakimikolwiek celami wojennymi. Ma ona służyć tylko do utrzymania silnego stanu włościańskiego, do zapobieżenia rozdrobnianiu dóbr włościańskich oraz do niesienia pomocy ludności pracowitej w celu umożenia długów hipotecznych.

W końcu przemawiał mowca za przyjęciem ustawy.

Romańczuk: przypomina opozycyę Rusinów w galicyjskim sejmie przeciw ustawie o włościach rentowych uznaje jednakże, że meritum jest korzystne dla wszystkich mieszkańców Galicyi, dla tego stronnictwo jego głosować będzie za przedłożeniem.

Po przemowie posł. Schleichera sprawozdawca mniejszości dr. Vogler prosił o przyjęcie wniosków mniejszości.

Ustawę bez dalszej dyskusyi w drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto. Wnioski mniejszości odrzucono.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godz. 3 popołudniu.

Zamiary rządu i reforma wyborcza.

Wiedeń. Na posiedzeniu przełożonych klubów prosił prezydent ministrów bar. Gautsch, aby we wtorek Izba wzięła pod obrady ustawę o kontyngencie rekruta. Dalej zwrócił prezydent ministrów uwagę przewodniczących klubów, że rząd zamierza przedłożyć jeszcze w ciągu lutego Izbie traktat handlowy z Włochami, Rosyą i Bułgaryą, oraz ustawę upoważniającą do uregulowania stosunków handlowo-politycznych z innemi państwami. Bar. Gautsch prosi, aby ze względu na doniosłość tych spraw przekazano je bez pierwszego czytania komisyom. Na pytanie oświadczył bar. Gautsch, że rząd odpowiednio do danego przyrzeczenia, przedłożenie o reformie wyborczej wniesie w lutym. Dnia wniesienia przedłożenia nie może prezydent ministrów jeszcze dzisiaj oznaczyć, jednakże będzie ono mogło nastąpić z końcem przyszłego tygodnia, albo najpóźniej w pierwszych dniach następnego tygodnia.

Interpelacye w sprawie przesilenia na Węgrzech.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłowie wszystkich stronnictw niemieckich wnieśli interpelacyę, z zapytaniem, co rząd zamierza uczynić, **aby szkodliwe skutki przesilenia węgierskiego nie dały się odczuwać także i w tej połowie monarchii.** Druga interpelacya zapytuje rząd **w jaki sposób zamierza, wobec dalszego trwania przesilenia na Węgrzech uregulować sprawę pokrywania wspólnych wydatków, ze strony Austryi.** Trzecia interpelacya zapytuje w jakiej formie chce rząd wprowadzić w życie traktat handlowy z Niemcami, co ma nastąpić w dniu 1 marca b. r.

W Teatrze miejskim d. 10 b. m. **„Dzieci słońca“**, sztuka w czterech aktach M. Gorkiego.

Paweł Protasow	Pp. Zelwerowicz
Liza, jego siostra	„ Wysocka
Helena Mikołajewna, żona	„ Arkawin
Dymitr Wagin	„ Kosiński
Borys Czepurnoj	„ Jednowski
Melania, jego siostra	„ Słubicka
Nazar Awdiejawicz	„ Stępowski
Misza, jego syn	„ Leszczyński
Jogor, ślusarz	„ Zawierski
Awdotia, jego żona	„ Łazarewicz
Jakób Troszyn	„ Stanisławski
Antonówna, niańka	„ Modzelewska
Femcia, pokojówka	„ Jeremi
Łusza, pokojówka	„ Sokolicz
Roman, stróż	„ Preissner
Doktor	„ Bogdański.

Początek o g. 7 mej. Koniec o godz. 10.30.

---

†

Józef Schneider

emer. Nadinspektor c. k. Kolei Państwowych, Sodalis Marianus, Prezes III. okręgu Ubogich m. Krakowa, Radca Towarzystwa Dobroczynności i t. d.

przeżywszy lat 65,

opatrzony Świętymi Sakramentami, zasnął w Panu dnia 8-go lutego 1906 r.

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się w Niedzielę dnia 11. Lutego b. r. o godz. 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Krowoderskiej L. 53 wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego w Krakowie.

PALARNIA KAWY



poleca najświeższe i bardzo wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych. 45

M. JAWORNICKI.

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny PRZEZ TRYEST.

Jazda **przez Tryest** do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki

w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone, austryackie akcyjne Towarz.

Żeglugi parowej w Tryeście „Austro Americana“.

Jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21903 upoważnione zostało do tworzenia ajencyj i zastępstw, ustanowiło

Jeneralną Ajencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencyj.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz **sprzedaż kart okrętowych** załatwiają w Jeneralnej Ajencyi Goldlust i Ska w Krakowie ul. Lubicz l. 7. oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu i Szczakowej. 433

Dwóch zdolnych

stolarskich pomocników

do robienia mebli na czas stały i jednego chłopca do nauki przyjmie zaraz

Jan Polach

master stolarski, w Dąbrowie, Śląsk austryacki. 144

Cały dom

do wynajęcia na świeże powietrze, ze stajnią i wozownią, zaraz albo na sezon letni. Wiadomość: **Władysław Bogacki**, Balice, pod Krakowem. 122

SALON MÓD

»IRIS«

Maryi Romaniszyn

przy ulicy Wiślnej l. 2.

poleca:

najnowsze kapelusze damskie i dziecinne, woalki, szpilki do kapeluszy i t. p.

Przyjmuje również fasony do ubierania i odnawiania w bardzo przystępnych cenach.

Retuszera

poszukuje zakład fotograficzny

„JANINA“

w Nowym Sączu 139

Kupię 140

Kasę ogniotrwałą

używaną

Józef Siermontowski

Kraków ul. Bracka l. 7.

Były werkmistrz

większej fabryki maszyn zdolny monter i egzaminowany maszynista, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zaraz posady. Zgłoszenia listowne pod „Werkmistrz“ Administracya „Nowin“. 142

Seminarzystka poszukuje lekcyj.

Wiadomość w admin. „NOWIN“ 143

Loterya Trafikantów

Główna wygrana 40000 Kor.

2223 wygranych

Ciągnienie nieodwołalnie 9 marca br.

Losy po 1 Kor. do nabycia w trafikach i Kantorach wymiany.

6 losów za 5 K. 50 hal., 11 losów za 10 K.

przesyła opłatnie Kantor wymiany

Braci Eibenschütz w Krakowie, Rynek główny 5.

88

Ogłoszenie konkursu!

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Zakopanem poszukuje zaraz egzaminowanego nauczyciela gimnastyki, uzdolnionego do prowadzenia ćwiczeń Członków Towarzystwa, jakoteż uczniów i dzieci. Płaca roczna 600 koron i ewentualna pomoc przy wyszukaniu pobocznego zajęcia. (Kandydaci stanu nauczycielskiego mogą otrzymać zaraz posadę). Zgłoszenia z podaniem wieku, zawodu i odpisem świadectw przyjmuje Wydział. 121

Płótna lniane

i wszelkie tkaniny pierwszej jakości

po cenach najniższych poleca własnego wyrobu

Mieczysław Gonet

w Korczynie.

Cenniki oraz próbki na żądanie opłatnie. 104

Wolne posady.

Kapelana pałacowego, lokaja z niemieckim językiem, dwóch kucharzy, polowego, skołaka, szafarki, sklepowej, ekonoma, pisarza gosp. maszynisty poszukuje zaraz

„Informator“ Kraków, Szpitalna 34.

Powyższe posady otrzymują Prenumeratorzy bezpłatnie. Poszukuje się również do kupna nowej kamienicy rentownej. 145

Największy zakład pogrzebowy

JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien

przy ul. św. Tomasza l. 4.

(tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. **331.**

Filia ulica Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. **Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.**

Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany.

Posiada własne **KATAKOMBY**, odstępuje miejsce pojedyńcze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszym miesięcznym. 2

WACHLARZE

gazowe i z piór strusich w wielkim wyborze.

Rękawiczki balowe w różnych długościach. **Pończochy, Paski** najmodniejsze, grzebienie do fryzur. **Perfumy, Pudry, woda kolońska, mydła** i t. p.

poleca po cenach bez konkurencyi 21

Anastazy FRONCZ, Kraków, Floryańska l. 17.

Chrześcijański Magazyn Mebli

Szczepana Łojka

w Krakowie, ulica Szpitalna 28.

(obok Hotelu Pollera)

poleca na składzie kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, portyery, firanki itp.

344

Za nadesłaniem przekazem kwoty

125 **2 Kor. 40 hal.**

Księgarnia katolicka Dr. Wł. Miłkowskiego

w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski)

wysyła odwrotną pocztą franco

Najmniejszą książeczkę do Modlitwy

7/5 centym. p. t.

Książeczka miniaturowa przez O. S. B. Tow. Jez.

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa, treść odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju przeznaczone dla inteligencyi. Też sama książeczka jest także w oprawach zbytkowych od **K. 5 50 aż do K. 11 50 — Porto 40 h.**

Tamże wyszedł: **Najtańszy Przewodnik po Krakowie. Cena 20 hal.**



Do

Ameryki i Kanady

przewozi najszybciej na Rotterdam słynna na cały świat

HOLLAND-AMERYKA

148 **Zastępstwo na Galicyę**

we Lwowie, ul. Żółkiewska 69.

Najlepsze higieniczne paryskie

towary gumowe

do celów sanitarnych

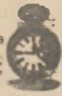
polecają 146

REIM I SPÓŁKA

Rynek 37, Kraków Linia A-B.

Cenniki darmo. Wysyłki dyskretnie

Proszę żądać darmo i opłatnie



mój bogato ilustr. cennik, zawierający 1000 rysunków dobrych i tanich zegarków przedmiotów złotych i srebrnych

HANNS KONRAD

PIERWSZA FABRYKA ZEGARKÓW

w BRÜX Nr. 1295 (Czechy).

Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. syst. Roskopf patent w skórkowym futerale wraz z łańcuszkiem zł. 2. Nikl. budzik złr. 1·45, 3 szt. złr. 4. — Żadne ryzyko. Zamiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 67

Ważne dla emeryta.

W okolicy uroczej i zdrowej, 15 m. do kolei, 10 minut do kościoła i szkoły, 20 minut końmi do miasta powiatowego jest do **sprzedania dom nowy drewniany,** dachówką kryty, składający się z 3 pokoi, kuchni, werandy i piwnicy, nadający się także na sklep, szynk, lub do celów przemysłowych, wraz z ogrodem około 400 sążni kwadratowych. Wiadomość: Sklep Chrześcijański, Łososina górna, p. Limanowa. 118

Hotel Polski

w Krakowie, Floryańska 42 (obok Bramy Floryańskiej). 381 poleca pokoje dla przejezdnych, ze światłem, usługą opałem od 2 koron wyżej.

Nowo otworzona

Masarnia Krakowska

J. Knobel i spółka

Kraków, ulica Szewska 23.

Poleca:

wszelkie wyroby w zakres masarstwa wchodzące w wyborowej jakości po umiarkowanych cenach.

151

---

141 Rządowo uprawniona

fabryka wód mineral. sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. polecone przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg Kissingen tudzież

specyalnie lecznice

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogeryach. Cenniki na żądanie franko.

50% taniej. K. ROMAN, FRYZYER, KRAKÓW, SZEWSKA 21.

Poleca karty abonamentowe na golenie po 1 złr. z czesaniem włosów po 1 złr. 50 ct. Zakład prawdziwie hygienicznie i czysto utrzymany. Założony w roku 1898.

MAGAZYN MEBLI I ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

KAJETANA DUDZIAKA

w Krakowie, ul. Floryańska l. 36, I. p.

Posiada na składzie: kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, biura amerykańskie, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, poduszki, kołdry, portyery, firanki itp.

Podejmuje się urządzeń pojedynczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli, oraz wszelkich innych robót w zakres tego zawodu wchodzących. 1

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. **drukarni i stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.**